

## Autorytet – miłość czy dyktatura

Moja żona pisząc rozważanie „Poddanie – wolność czy niewola” dużo o tym ze mną rozmawiała. To prawda, że podpisała się pod nim sama, ale jest to nasze wspólne dzieło, podobnie jak to, które powstaje teraz. Uważam, że tego, co się tyczy relacji małżeństwa nie można rozważać osobno.

Wiem, że Bóg złożył na mnie jako na mężczyźnie odpowiedzialność za nasze małżeństwo. Dał mi autorytet, władzę, ale jednocześnie wielką odpowiedzialność za to jak wygląda moja rodzina.

Bóg ma wielki autorytet, ogromną władzę, ale jest też bardzo delikatny. „On trzciny nadłamanej nie złamie”, jest pełen miłości, wrażliwości, wyrozumiałości. Dla mnie jest to wyzwanie, wzór, do jakiego pragnę dążyć.

Wiem, że jestem głową rodziny, otrzymałem „władzę”, aby podejmować decyzje. Wiem, że właśnie z tego będę rozliczony, a przede wszystkim z tego, czy mam miłość w czasie podejmowania tych decyzji.

Dla mnie moja żona jest kimś bardzo ważnym, jest najważniejsza po Bogu. Jest istotą bardzo delikatną, kruchą (w sensie ciała jak i ducha). Jest kobietą, którą ja jako mężczyzna mam się opiekować, otaczać troską, być jej podporą, tarczą i schronieniem. W moim otoczeniu ma mieć zapewnione bezpieczeństwo, komfort bycia blisko Boga. Wiem, że w dzisiejszym świecie jest to trudne.

Dlatego też zanim podejmę jakąś decyzję dotyczącą naszego wspólnego życia, dużo o niej rozmawiamy. Staram się, mając autorytet i możliwość podejmowania decyzji, kierować się tym, co najlepsze dla mojej żony. Przedstawiamy sobie swoje argumenty, racje, przekonujemy do nich siebie. Staramy się zobaczyć z czego możemy zrezygnować, żeby nie „stawiać na swoim”. Staram nigdy nie łamać Jej woli i wolności. Nie obawiam się jednak, że ona to wykorzysta przeciwko mnie. Zdarzają się czasem sytuacje, w których muszę sam podjąć decyzję, ale wiem, że zawsze moja żona stanie za mną, bo jesteśmy jednego ducha. Wiem też, że chociaż ja jestem odpowiedzialny za daną decyzję, stoi ona za mną, popiera, podtrzymuje i pomaga. Jest po prostu ze mną.

Jako mężczyzna mam obowiązek zapewnić rodzinie byt (jedzenie, ubranie...) i dlatego muszę pracować, ale największą dla mnie radością jest przebywanie w domu wraz z żoną, dziećmi.

Dlatego też autorytet głowy rodziny według mnie to **miłość, miłość, miłość** i jeszcze raz **miłość** do osób, nad którymi Bóg dał mi autorytet, odpowiedzialność i „władze”.

Krzysztof Florczak